

Zdzisława Janowska*

O MORALNOŚCI W POLITYCE

Wstęp

Walka o nowy ustrój w Polsce wiązała się m. in. z potrzebą odnowy moralnej władzy. Brak zaufania do niej leżała u podstaw politycznego przewrotu. Pragnienie wolności, sprawiedliwości społecznej, uzyskanie wpływu na sprawowanie władzy poprzez przedstawicielstwo obywatelskie było tak silne, że musiało zakończyć się sukcesem.

Jednakże już w pierwszych latach transformacji okazało się, że pojawiające się rozbieżności między społecznymi oczekiwaniami a brutalną rzeczywistością rządzoną przez „wolny rynek” doprowadziły szybko do pierwszych protestów społecznych. Upadek branż, sektorów zaowocował bezrobociem, rozwarstwieniem społecznym i zmniejszeniem szans na zaspokojenie podstawowych potrzeb społecznych. I choć z jednej strony odzyskana wolność otworzyła zamknięty do tej pory świat, zmieniła życie milionów Polaków (a w tym głównie młodzieży) to bardzo wielu z nich nie tak wyobrażało sobie zachowanie demokratycznie wybieranych przedstawicieli władzy zarówno na poziomie gminy i parlamentu. Zastrzeżenia natury etycznej formułowane są coraz częściej i one powodują rozczarowanie społeczne.

Moralność polityków

Polski system polityczny znajduje się w nieustannym kryzysie. Spada zaufanie społeczne do wybieranych przedstawicieli władzy. Osiągane w poszczególnych latach zwycięstwo wyborcze trwa krótko, bowiem szybko dochodzi do kolejnych politycznych kompromitacji i społeczeństwo po raz wtóry traci nadzieję na poprawę sytuacji w kraju.

Z badań prowadzonych wśród reprezentacji polskiego społeczeństwa na przestrzeni minionych ponad dwudziestu lat transformacji ustrojowej, wyłania się obraz zmniejszania się społecznej aprobaty wobec działań Sejmu i Senatu RP [Karpowicz, 2007]. Na przykład w 1989 roku poziom aprobaty sięgał aż 90%, w roku 1993 zmniejszył się do 50%, a w 1997 roku do 48% (pod koniec kadencji osiągnął spadek do 16%). Podobna sytuacja miała miejsce w 2001

* Prof. zw. dr hab., Uniwersytet Łódzki.

roku. Poparcie dla nowego parlamentu sięgało już tylko 32%, a w końcówce jego funkcjonowania (tj. w 2005 roku) spadło do 11%. Od roku 2003 pozytywna ocena Sejmu ani razu nie przekroczyła 20% [CBOS, 2005]. Kolejny spadek notowań dla działalności Sejmu i Senatu miał miejsce w 2005 roku, tylko 26% badanych wyraziło opinie pozytywne o działalności nowego Sejmu i 28% o działalności Senatu. Na kilka dni przed skróceniem kadencji, poparcie dla Sejmu V kadencji zmalało do 15% [CBOS, 2005]. Ostatni Sejm, który sprawował władzę w latach 2005 – 2007 zebrał bardzo krytyczne oceny w społeczeństwie. Aż 67% badanych uznało, że działał on głównie dla dobra partii i polityków. Większość badanych stwierdzała, że Sejm zajmował się sprawami mało istotnymi (60%), a podejmowane decyzje były nietrafne (53%). Krytyczne opinie o działalności tego Sejmu sprawiły, że nadzieje związane z nowym Sejmem stały się największe od 1990 roku. Ponad połowa Polaków w 2007 roku (58%) uważała, że nowo wybrany Sejm będzie lepszy od poprzedniego. Większość ankietowanych uważała, że będzie on cieszył się większym autorytetem społecznym i będzie lepiej reprezentował interesy społeczeństwa. Pierwsze oceny nowego Sejmu z grudnia 2007 roku wypadły korzystnie – 35% badanych wyraziło swoje zadowolenie. Jest to wyższe o 13%, ocena Sejmu w stosunku do 2001 roku i o 9% w stosunku do roku 2005 [CBOS, 2007]. Niestety już w grudniu 2008 r. niezadowolenie sięgało już 70% i utrzymuje się do tej pory (2009 – 71%, 2010 – 71%) [CBOS, 2009, CBOS, 2010].

Na społeczną opinię o najwyższych organach władzy ustawodawczej wpływa ocena pracy posłów i ich zachowań. Badania dowodzą, że między innymi arogancja, brak kultury osobistej, a także dowody dbałości o własne interesy są źródłem społecznej dezaprobaty wyrażanej wobec Sejmu i Senatu RP. Również z badań wyłania się obraz zakorzenionego w świadomości społecznej przeświadczenia o malejącej wśród parlamentarzystów gotowości do działania dla dobra wspólnego [Karpowicz, 2007]. Jeszcze w 2001 roku 45% badanych było zdania, że posłowie w swoich działaniach będą mieli na względzie przede wszystkim interes ogólnospołeczny. Niestety już w roku 2005 aż 23% badanych uważało, że posłowie decydują się na karierę polityczną by troszczyć się o własne interesy. Nie należy się zatem dziwić, że w badaniach prowadzonych przez CBOS „Polityk roku w 2010 r.” [CBOS, 2011] aż 50% badanych nie potrafiło wskazać polityka, który działałby w interesie kraju i społeczeństwa. Premier rządu uzyskał aprobatę tylko wśród 11% badanych (28% w 2007 r.). Na przestrzeni minionych lat najwyższe noty uzyskiwał Aleksander Kwaśniewski (od 20% w 1997 r. do 35 % w 2002 r.).

Niepokojące są wyniki badania opinii publicznej dowodzące bardzo złego odbioru społecznego w kwestii czerpania nieuprawnionych korzyści z racji pełnienia funkcji publicznych zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym. W roku 2003 aż 85% badanych uważało, że często ma miejsce branie łapówek

za załatwienie sprawy oraz „załatwianie kontraktów i zamówień rządowych dla rodziny, przyjaciół i znajomych” [CBOS, 2003]. Ponad 73% było zdania, że w Polsce dochodzi do „załatwiania” kontraktów i zamówień rządowych pod naciskiem konkretnego lobby (np. kół biznesu, producentów, itp.); 59% respondentów uważało, że w naszym kraju przekupując parlamentarzystów lub innych polityków, można wpłynąć na uchwalenie ustawy lub zmianę prawa. W roku 2005 sądziło tak już 68% badanych. W 2010 roku sytuacja nie uległa zmianie. Dalej uważa tak 60% badanych a 70% twierdzi, że politycy „załatwiają” pracę i kontrakty „swoim” [CBOS, 2010]. Według raportu Banku Światowego cechą polskiej korupcji są silne powiązania elit politycznych i gospodarczych. Cyklicznie prowadzone badania wśród mieszkańców Polski nt. korupcji dowodzą, że skażone są nią w jednakowym stopniu różne szczeble władzy zarówno lokalnej i centralnej [CBOS, 2003]. Jednakże należy uznać, że w latach 2005 – 2007 opinia społeczna na temat rozmiarów i obszarów korupcji uległa poprawie [OBOP, 2007]. Przykładowo, już nie 68 lecz 44% badanych uważało, że można kupić ustawę, nie 73 lecz 53% twierdziło, że można kupić decyzje wysokiego urzędu państwowego. Niestety za rządów Donalda Tuska już 60% badanych twierdziło, że polityków można przekupić.

Korupcja dotyczy sfery działań, związanych z udzielaniem kredytów, zwolnień podatkowych, przetargów, prywatyzacji itp.. Nie jest tajemnicą, że często usiłuje się zapewnić korzystne zapisy w uchwalanych ustawach, a grupy nacisku i również sprzyjające władzy media starają się zmienić prawo, blokować lub promować określone zapisy, które niekiedy powodują nieodwracalne skutki społeczno – ekonomiczne dla kraju np. likwidację przemysłu (okrętowego) czy też zaspokojenie partykularnych interesów określonego gospodarczego lobby (biznesu biopaliwowego) a także zaprzepaszczenia szansy rozwoju gminy przez odsunięcie prorozwojowych inwestycji. Takie działania urągające standardom moralnym budzą coraz częstszy sprzeciw społeczny i trudno się dziwić słabnącemu zaufaniu wobec polityków.

Na podstawie przedstawionych wyników badań, które zostaną poparte przykładami z życia politycznego, należy zastanowić się czy i dlaczego pełnienie funkcji publicznej może rodzić tak negatywne odczucia społeczne. Należy również wskazać na drogi poprawy istniejącej sytuacji. Stąd też celem dalszej części opracowania będzie ukazanie rozbieżności między formalno – etyczną rolą posła, senatora i radnego a jej realizacją w praktyce sprawowania władzy. Przywołać tutaj słowa Barbary Skargi, która pyta i odpowiada czy „etyki i polityki pogodzić nie można”? Nie jest to na pewno łatwo i nieraz powstaje konflikt między skutecznością a moralnymi zasadami. Trzeba tylko przypomnieć, że polityka jest działaniem wśród ludzi i dla ludzi, nie dla władzy tej lub innej grupy, czy tych lub innych ludzi, lecz dla tego cośmy nazwali dobrem powszechnym, to jest dla dobra każdego obywatela [Skarga, 2006]. Sentencją tego wyводу staje się stwierdzenie, że sojusz polityki i etyki jest

możliwy wówczas, gdy polityk nie będzie dążył za wszelką cenę do zdobycia i posiadania władzy, ale sprawując władzę dbać będzie o dobro obywateli.

Przystępując do oficjalnej działalności politycznej każdy poseł, senator składa ślubowanie, w którym zobowiązuje się do kierowania się dobrem wspólnym narodu lub dobrem wspólnoty samorządowej. W myśl uchwały Sejmu z 1998 r. [Zasady etyki poselskiej, 1998] poseł w swojej służbie publicznej kieruje się zasadami bezinteresowności, jawności, rzetelności, dbałości o dobre imię Sejmu i odpowiedzialności. Radny na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym (1992) zobowiązuje się do sprawowania swoich obowiązków godnie, rzetelnie i uczciwie mając na względzie dobro gminy i jej mieszkańców. Niestety bardzo wielu „wybrańców narodu” zapomina o złożonym ślubowaniu i piastując swój mandat parlamentarzysty czy radnego przeczy złożonym wcześniej obietnicom wyborczym. Uczestnicząc w uchwalaniu aktów prawnych miast dbać o rozwój gminy, regionu i kraju często zabezpiecza partykularne interesy grup biznesowych (np. afera hazardowa) lub też za wszelką cenę realizuje plan polityczny swojego ugrupowania prowadząc np. do ograniczenia wydatków społecznych państwa, a tym samym pogłębienia ubóstwa społecznego setek tysięcy rodzin w Polsce. Takie działania przeczą formułowanym przez społeczeństwo wizerunkowi polityka, od którego oczekuje się przede wszystkim uczciwości, kompetencji i odpowiedzialności.

Nieetyczne zachowania polityków. Parlament i gmina

Przykłady świadczące o braku moralności w polityce odnosić się będą do wybranych wydarzeń z ostatniego dziesięciolecia funkcjonowania parlamentu i samorządu terytorialnego. Oparte zostały o materiały źródłowe tj. sprawozdania sejmowe i rady miejskiej a także obserwację uczestniczącą autorki tekstu, będącej od początków transformacji ustrojowej najpierw radną a później parlamentarzystką.

Upadek polskich stoczni

W ostatnich latach kluczowe gałęzie przemysłu w Polsce zaczęły chylić się ku upadkowi. Na pierwszy ogień poszło górnictwo. Pod koniec lat 90-tych zwolniono tysiące górników (oferując im bardzo wysokie odprawy z pożyczki udzielonej przez Bank Światowy) a później zaczęto ich ponownie szukać bowiem zaczęło się nam ponownie opłacać wydobywać węgiel. Kolejną potęgą w Polsce był przemysł okrętowy i choć tutaj dała się we znaki dekoniunktura światowa to na pewno okazała część przemysłu dałoby się uratować. Niestety przez ponad rok (lipiec 2008 – październik 2009) rząd Donalda Tuska łudził polskie społeczeństwo perspektywą dalszego funkcjonowania przemysłu stoczniewego w Polsce. W takim duchu były prowadzone publiczne dyskusje zarówno na forum Sejmu jak i na łamach prasy i telewizji. W lipcu 2008 r.

(po 9-ciu miesiącach sprawowania władzy), Minister Skarbu zapewnił, że prowadzi cały czas stosowne rozmowy z urzędnikami Komisji Europejskiej i inwestorami, zainteresowanymi kupnem stoczni w Gdyni i w Szczecinie a faktycznie rozmowy z Komisją Europejską (w sprawie nie ponoszenia kar za udzieloną pomoc publiczną stoczni) rozpoczęły się dopiero w czerwcu 2008 a z inwestorami jeszcze później. Jak się później okazało było to działanie na zwłokę, bowiem brak inwestora, ratującego stocznice był na rękę urzędnikom z Komisji Europejskiej. Stocznie polskie stanowiące konkurencję w Europie i świecie „nie musiały” być ratowane i o tym wiedzieli przedstawiciele rządu. Nie reagowali oni kiedy obiegła Polskę informacja, dowodząca, że urzędnicy Komisji Europejskiej odstręczają kupno stoczni norweskiemu inwestorowi, tłumacząc mu, że ... „jak stocznie upadną to atrakcyjne będą warunki zakupienia masy upadłościowej”...

Burzliwe dyskusje prowadzone w Sejmie w lipcu, wrześniu, grudniu 2008 r. i październiku 2009 r. dowiodły nagannego, niemoralnego zachowania się polityków sprawujących władzę zarówno wykonawczą i ustawodawczą. Większością głosów przegłosowywane były w Sejmie informacje rządu o dramatycznej sytuacji w stoczniach i tzw. ustawa kompensacyjna, pomagająca stoczniowcom w związku z utratą pracy w wyniku upadku stoczni.

Dowodami na zaniechanie działań są poniższe wypowiedzi przedstawicieli parlamentu. Na 20-tym posiedzeniu Sejmu w dniu 24 lipca 2008 r. [20-te posiedzenie Sejmu, 2008] poseł J. Brudziński pytał Ministra „z harmonogramu działań rządu wynika, że od 23 października do lipca bieżącego roku, pan minister pierwszą rozmowę telefoniczną z panią komisarz odbył 28 lutego. A rządy przejęliście jesienią 2007 r.. Co pan, panie ministrze robił do 28 lutego. Następnie spotkał się pan z nią dwukrotnie wynika też, że pan premier Donald Tusk ani razu nie spotkał się z panią komisarz....”.

Posel D. Jackiewicz pytał Ministra Skarbu Państwa czy w sytuacji braku reakcji na skandaliczne zachowanie się urzędników europejskich odstręczających inwestorów „zależy bardziej, żeby być lubianym na salonach europejskich czy na interesie państwa polskiego ... i wielu tysięcy pracowników stoczni polskich” ... Poseł St. Wiątek pytał „dlaczego odrzuciliście dezyderat Klubu Lewicy ażeby partnerem do dyskusji z Komisją Europejską był Premier rządu Czy też może jest już przygotowany scenariusz przyszłości – scenariusz upadłości stoczni”. W odpowiedzi Minister zapewniał i uspokajał, że prowadzi cały czas negocjacje z potencjalnymi inwestorami. We wrześniu 2008r. Minister Skarbu informował, że przygotowany został program restrukturyzacji polskich stoczni i rozmawia z poważnymi inwestorami. Niestety prezentowane stanowisko nie zadowalało opozycyjnych parlamentarzystów. Żądali przykładów konkretnych działań i zdecydowanego stanowiska wobec Komisji Europejskiej. M. in. poseł St. Szwed stwierdził „walka o uratowanie przemysłu stoczniowego to polska racja stanu. Niestety po wystąpieniu pana

ministra Grada wyraźnie widać, że brak jest determinacji obecnego rządu, żeby ratować przemysł stoczniowy ...” [26-te posiedzenie Sejmu, 2008]. Poseł M. Matuszewski na tym samym posiedzeniu Sejmu mówił ... „w zasadzie brakiem działania chcecie doprowadzić do zakończenia produkcji statków to wy rządzie i to wy ponosicie odpowiedzialność za brak programu naprawczego w stocznich”.

W grudniu 2008 r. pod obrady Sejmu wszedł projekt ustawy kompensacyjnej, który określił m. in. zasady i tryb ochrony pracowników stoczni. Wówczas jeszcze mamiono społeczeństwo, że w ciągu 5 miesięcy majątek stoczni zostanie sprzedany i na pewno większość pracowników znajdzie pracę przy budowie statków. Po dokładnym wejrzeniu w projekt ustawy okazało się, że budowa na nowo statków stanie się problematyczna bowiem świadomie zapisano, że podziału majątku stoczni dokonuje się na zespoły składników tak, aby były one atrakcyjne dla kupujących w celu osiągnięcia maksymalizacji wpływów z ich sprzedaży. Jak słusznie zauważył B. Lis ... „że z góry się zakłada, że sprzedaż będzie wyglądała w taki sposób, że się szatkuje stocznie na kawałki i sprzedaje się bez względu na to, czy to kompletnie dezorganizuje zakład jako całość” ... W takim samym duchu wypowiadała się autorka tekstu, która stwierdziła, że rząd nie był przygotowany i chętny do ratowania stoczni a podział majątku na części niweczy szansę na budowę statków. Stwierdziła także, że nie było pomysłu na restrukturyzację a „jest tylko pomysł na to jak zamknąć stoczniowcom buzie, żeby mogli otrzymać 40 tys., 60 tys., 25 tys., i żeby sobie poszli”. Mówiła także, ... „że pomysły dotyczące zwolnień monitorowanych są złudne. Dla stoczni pracuje szereg zakładów, zakłady Cegielskiego i wiele innych, które z nią współpracują ... to jest kilkadziesiąt tysięcy innych pracowników [30-te posiedzenie Sejmu, 2008]. Posłowie zwracali uwagę, że rządy krajów Francji, Niemiec, które robią wszystko ażeby w dobie kryzysu bronić swoich kolebek przemysłu (stoczni i motoryzacji) decydują się na bezpośrednią interwencję finansową.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 22 października 2009 r. rząd został zobligowany do przedstawienia informacji w sprawie nieprawidłowości, zaniedbań i błędów towarzyszących sprzedaży majątku polskich stoczni [52 posiedzenie Sejmu, 2009]. Wnioskodawca poseł D. Jackiewicz mówił, że w ciągu 24 miesięcy rządów Donalda Tuska nie uzyskiwano rzetelnych informacji na temat losów polskich stoczni. „Dzisiaj okazało się, że były one nieprawdziwe, zmanipulowane Sprzedaż polskich stoczni była jednym z najbardziej nieprofesjonalnych przedsięwzięć w historii pańskiego resortu. Była to prywatyzacja pełna błędów dochodziło do łamania prawa, do faworyzowania jednego z podmiotów do działania na korzyść inwestora Okłamywaliście nas i całe społeczeństwo, zapewniając o wspianiałych zamiarach inwestora, tymczasem nawet nie wiedzieliście kim on jest ”.

W rezultacie okazało się, że „rzekomy” inwestor nie dopełnił podstawowych formalności i mimo to pozwolono po terminie opłacić wadium. Ostatecznie okazało się, że wadium wpłacił nie inwestor lecz handlarz bronią. Stąd też pytano „czy kiedykolwiek istniał jakikolwiek katarski inwestor zainteresowany nabyciem polskich stoczni”. Stwierdzono w czasie dyskusji, że sprzedaż stoczni to wyreżyserowana manipulacja a poseł D. Jackiewicz orzekł, że ... „przyświecał temu jeden cel – uspokojenie nastrojów społecznych tuż przed wyborami do europarlamentu utrzymywaliście w błędnym przekonaniu nie tylko stoczniowców ale i całą opinię publiczną nigdy nie dowiedzielibyśmy się, gdyby nie dochodzenie Centralnego Biura Antykorupcyjnego”.

Tragiczną w swojej wymowie i podsumowującą nieetyczne zachowanie się rządu wobec polskiego przemysłu stoczniowego, była wypowiedź posła R. Zbrzyznego, który poinformował, że w dniu 3 listopada 2003 r. rząd zobowiązał się przed Komisją Europejską, że nabywca majątku stoczni pod groźbą płacenia kary z tytułu udzielonej pomocy publicznej nie wznowi produkcji stoczniowej. I rzeczywiście produkcji nie wznowiono, stoczniowcy „przejedli odprawę” i tylko część podjęła pracę. Przedstawiony przykład z życia politycznego dowodzi hipokryzji, cynizmu i braku podstawowych zasad moralnych u wszystkich tych, którzy przyczynili się do upadku polskiego przemysłu okrętowego.

Ustawa o biopaliwach. Interesy polityków z biznesem

Mowa tu będzie o kilkuletnich perturbacjach, związanych z ustawą o biopaliwach, które bulwersowały opinię publiczną i świadczyły o korupcyjnym podłożu inicjatywy legislacyjnej. Prace nad nią rozpoczęły się jesienią 2002 roku, wówczas to zaczęto manipulować opinią publiczną, przekonując ją do wartości i użyteczności tej inicjatywy. Wtedy też na posiedzeniu Senatu RP [2002] urzędujący minister rolnictwa mówił o wielkich szansach dla polskiego rolnictwa i polskiej wsi. Twierdził, że dzięki jej uchwaleniu zostanie zagospodarowanych tysiące hektarów leżącej odłogiem ziemi rolniczej oraz powstanie 70 tys. nowych miejsc pracy (i to nie tylko dla rolników). Zdaniem ministra, dzięki uchwalonej ustawie wpływy do budżetu sięgną blisko 600 mln zł. Należy uznać, że prowadzone dyskusje nie budziłyby specjalnych kontrowersji, gdyby nie fakt jej wprost niewiarygodnie szybkiego tempa uchwalenia. Otóż ustawa, dzięki której polscy rolnicy mogli obsiać swoje nieużytki pożądanym dla produkcji biopaliw rzepakiem, miała wejść w życie już w marcu 2003 roku. Zagadkowym stał się zatem problem przygotowania komponentu (alkoholu), który w 4,5% miał być składnikiem polskich paliw. Zrozumiałym stało się, że to nie polscy rolnicy mają stać się beneficjentami korzyści. Dociekliwi senatorowie pytali: [Sprawozdanie ..., 2002] ... „czy ponieważ ustawa ma wejść w życie za trzy miesiące, to czy mam rozumieć, że

beczki z tym alkoholem są już przygotowywane i należy go dodawać i ilu ministrów, wiceministrów, parlamentarzystów posiada obecnie gorzelnie ... rozumiem, że stąd takie nadzwyczajne tempo nad tą ustawą”. Wówczas okazało się, że rzeczywiście komponenty do biopaliw będą importowane, a korzyści dla rolników przynajmniej w pierwszych latach będą niewielkie. Wtedy to na posiedzeniu Senatu zgłoszono poprawkę o wejściu w życie ustawy, dopiero w 2004 roku. „Nie mamy w Polsce tyle tego alkoholu, a nie będziemy go importować (...) czyli nie będzie to dla nas Polaków żaden biznes. Powinniśmy ten alkohol najpierw wyprodukować, a więc trzeba wziąć pod uwagę cykl wzrostu rośliny, czas zasiania, uprawy”. Poprawka niestety nie została przegłosowana, natomiast wprowadzono inną, która dopuszczała wytwarzanie biokomponentów z surowców rolniczych spoza terytorium RP.

A więc w trakcie uchwalania ustawy zapomniano już o interesie polskiego rolnictwa. Pierwsza wersja ustawy o biopaliwach nie uzyskała aprobaty Prezydenta RP. Wrócono ponownie do niej w lipcu 2003 roku. Wówczas kolejny raz zwrócono szczególną uwagę na import surowców niezbędnych do produkcji biopaliw. Kolejny raz okazało się, że interesy określonych grup przedsiębiorców (w kularach sejmowych wymieniane były nazwiska osób zainteresowanych biznesem biopaliwowym) były daleko ważniejsze niż interesy polskiego rolnictwa, w tym małych rolników.

Ustawa o biopaliwach rozbudziła wielkie emocje, że na temat jej powstawania pojawiło się w minionych latach wiele artykułów prasowych. To dzięki dociekliwości dziennikarzy (studiowanie stenogramów sejmowych i szeregu artykułów prasowych) okazało się, że przy uchwalaniu ustawy doszło do starcia między dwiema potężnymi grupami interesów. Taką opinię wyrazili autorzy artykułu *Wojna o biopaliwa, czyli lobbying po polsku* zamieszczonym na łamach „Rzeczypospolitej” [Majewski, Reszka, 2002]. Ich zdaniem w grę wchodziły wielkie, szacowane na miliard złotych rocznie, pieniądze i podział rynku biopaliw na lata. Po jednej stronie stanęła grupa bogatych rolników, właścicieli gorzelni i producentów rzepaku, a także najbogatszych Polaków, po drugiej zaś – PKN Orlen, największy producent paliw i najbogatsza firma w Polsce. W pierwszej grupie chroniony był interes przede wszystkim wielkich przedsiębiorców. Między innymi już w kwietniu 2002 roku firma Bartimpex Aleksandra Gudzwatego była zainteresowana kupnem 80% akcji leszczyńskiej firmy Akwawit, krajowego potentata w produkcji m. in. bioetanolu i spirytusu rektyfikowanego. I rzeczywiście w październiku 2002 roku Ministerstwo Skarbu sprzedało Bartimpeksowi ww. akcje. Spółka dostała również wyłączność na prywatyzację warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego, w których mogły być produkowane komponenty. Przedstawicielem interesów A. Gudzwatego w parlamencie był A. Śmietanko (były minister rolnictwa), który jednocześnie był szefem Zespołu Konsultacyjnego Prezydenta RP ds. Rolnictwa.

Lobbing producencki wspierany był przez Krajowy Związek Producentów i Technologów Gorzelnictwa i Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku. W resorcie rolnictwa za projekt biopaliwowy odpowiadał wówczas wiceminister Kazimierz Gutowski. Pikanterii dodaje fakt, że prywatnie był on właścicielem jednej gorzelni i dzierżawcą kolejnej. Dziennikarze opisując biznes paliwowy, odpowiedzieli również senatorowi Z. Kraszewskiemu, który pytał na posiedzeniu senatu o nazwiska parlamentarzystów – właścicieli gorzelni. Okazało się, że było ich wielu między innymi Wojciech Mojzesowicz, Stanisław Łyżwiński, Henryk Stokłosa i oczywiście sam wiceminister.

Produkcją biokomponentów zainteresowany był również PKN Orlen, który konkurował m. in. w sprawie kupna zakładów spirytusowych z A. Gudzowatym. Należy wyjaśnić, że w poprzednich latach to właśnie Orlen sam zarabiał na dolewaniu biokomponentów do paliw. Szansą dla Orlenu był udział bioetanolu w paliwie w wysokości 3%, a nie 4,5%, który zamierzał wprowadzić rząd. Okazało się, że większy udział procentowy bioetanolu zmusiłby Orlen do dodatkowych inwestycji w urządzenia do mieszania paliw i takie działanie byłoby nierentowne. Sytuacja doprowadziła do „wojny” między dwiema grupami i konieczności lobbowania posłów i senatorów w jednym lub drugim kierunku. Kiedy okazało się, że Orlen przegrał swoją batalię w Sejmie zaczęto przygotowywać kampanię medialną, ażeby przekonać opinię publiczną i senatorów, że zwiększony udział bioetanolu w paliwie może zaszkodzić silnikom samochodów. I rzeczywiście Senat zmniejszył zawartość biododatków w paliwach (zgodnie z interesem PKN Orlen). Ustawa ponownie trafiła do Sejmu, gdzie z kolei zwyciężyło lobby bogatych przedsiębiorców. Ostatecznie w styczniu 2003 roku Prezydent zawetował ustawę i ponownie (ze zmianami) uchwalono ją w listopadzie 2003 roku.

Zaprzepaszczenie szans na rozwój gminy. Camerimage Łódź Center

Kolejny przykład dotyczy niemoralnego zachowania się radnych Rady Miejskiej w Łodzi, którzy poprzez swoje działania zaprzepaszczały rozwój gminy Łódź.

Do wartości organizowanego od dziewięciu lat Festiwalu Camerimage Łódź Center nie można mieć najmniejszych wątpliwości. Od samego początku Festiwal przyciągał do Łodzi tysiące entuzjastów sztuki operatorskiej i filmowej z całego świata. Uczestniczyły w nich takie sławy jak David Lynch, Robert Krier czy Frank Gehry. Inicjatorem tego artystycznego wydarzenia i pomysłodawcą Centrum Festiwalowo-Kongresowego jest Marek Żydowicz z zawodu historyk sztuki, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, producent, scenarzysta i reżyser filmowy. Obecnie jest dyrektorem Festiwalu Camerimage Łódź Center i prezesem spółki o tej samej nazwie.

Losy Festiwalu, znajdującego swoją oprawę w Centrum Festiwalowo-Kongresowym uzależnione zostały od podjęcia stosownych uchwał na forum Rady Miejskiej. Wagi tych decyzji w obliczu rozgrywek politycznych związanych z walką referendalną o odwołanie prezydenta Łodzi w 2010 r. nie chciała dostrzec większość radnych. Okazało się, że w takim przypadku przestaje się myśleć o interesie gminy i jej mieszkańców.

Najważniejsze decyzje w sprawie budowy Centrum Festiwalowo-Kongresowego Łódź Center a w konsekwencji przyjęcie strategii rozwojowej miasta miały zapasć na grudniowej (2009 r.) nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Łodzi.

Na temat wartości Camerimage Łódź Center dla rozwoju miasta i powrotu do korzeni filmowych Łodzi wypowiadali się wielokrotnie znawcy problemu tj. artyści, rektorzy uczelni wyższych (w tym głównie artystycznych) dziennikarze jak i odbiorcy sztuki, młodzież, studenci i tysiące mieszkańców Łodzi. Rangę Festiwalu odbywającego się w Łodzi od 8 lat podnosiły zgromadzone każdego roku sławy ze świata operatorsko – filmowego takie jak Bill Murray, Oliver Stone, Alan Parker i inni. Blasku dodawali zaangażowani w Festiwal i projekt Centrum Festiwalowo – Kongresowego Camerimage wspomniani już Frank Gehry i Rob Krier. Nazwisko Roba Kriera łączone jest z przebudową m.in. Amsterdamu, Berlina Stuttgartu i Wiednia, charakterystyczną dla jego koncepcji łączenia starego z nowym. Natomiast Frank Gehry to twórca m. in. sali koncertowej w Los Angeles, muzeum w Bilbao i Millenium Park w Chicago. W każdym z tych miejsc opartych o ultranowoczesne rozwiązania architektoniczne gromadzą się tysiące odwiedzających, przynoszących dochody budżetom miast. Obiekty kultury i rozrywki przyciągające turystów, oddziałują na powstawanie kolejnych inwestycji tj. hoteli, restauracji i wszelkiego rodzaju usług.

Dla uwiarygodnienia wartości projektu przedstawiono także efekty społeczne i ekonomiczne wynikające z wpływu „marki” F. Gerhego na rozwój miast Bilbao, Los Angeles i Chicago. I tak np. zadłużone Bilbao uzyskało w ciągu pierwszych 12 miesięcy zwrot poniesionych nakładów i zysk 60 mln dolarów USA. Każdego roku jest tam ok. 1 mln odwiedzających a zatem korzyści z turystyki w postaci podatków i zatrudnienia (4 200 etatów) przyniosły tylko np. w r. 2008, 28 mln euro. Podobnie korzystna sytuacja wystąpiła w Los Angeles (obroty w sferze usług wzrosły o 15%) i w Chicago podobnie. Właśnie w takim duchu prezentowane były korzyści wynikające z budowy Centrum Festiwalowo – Kongresowego dla Łodzi. O nich mówił na sesji Włodzimierz Tomaszewski [...] Projekt może być źródłem wielkich przychodów dla miasta. Żeby był, musi zaistnieć.

Do wartości Centrum Festiwalowo-Kongresowego nawiązała również autorka tego tekstu uznając, że [...] to co mieści się w projekcie odpowiada wielkim ambicjom łodzian i młodego pokolenia [...] te wyłożone pieniądze

obrócą się w kapitał, który powielony będzie kilkakrotnie, czy kilkadziesiątkrotnie. Ja jako nauczyciel akademicki ubolewam, że nasza młodzież, w naszym mieście nie znajduje pracy na miarę swoich potrzeb i aspiracji. [...] ta inwestycja za parę lat odpowie na aspiracje naszej łódzkiej młodzieży. Zaspokoi potrzeby edukacyjne. Zmieni te potrzeby edukacyjne. Zaprojektowane tu wnętrza różnego rodzaju dowodzące wielkiego rozmachu, odpowiedzą na absolwentów różnych specjalności, różnych kierunków a wręcz utworzą możliwość zorganizowania nowych specjalności. To nie tylko Festiwal, nie tylko sale kinowe, ale również hotele, restauracje, puby i wielkie przestrzenie na międzynarodową współpracę. [...] Chcę powiedzieć, że gdybyśmy dziś nie przegłosowali tego projektu, to byśmy potem mocno sobie pluli w brodę, ponieważ takie przedsięwzięcie chciałoby mieć każde miasto w Polsce. Takie Centrum Festiwalowo-Kongresowe mógłby mieć Gdańsk, Wrocław, ponownie Toruń, Kraków. [...] Trzeba być naprawdę na Camerimage, widzieć to szaleństwo, tę magię, tych ludzi, te sławy, które przyjechały do Łodzi. One nie przyjechały tak sobie. One przyjechały z jakiegoś powodu, dlatego że coś się zaczęło, dlatego że coś jest wspinała marką i oni to uwiarygodniają.

W toku dalszej dyskusji przystąpiono do prezentacji stanowisk klubowych. Jednoznacznie pozytywnie wypowiedzieli się radni Pis-u. Radna Bożenna Jędrzejczak mówiła m. in. [...] Festiwal Plus Camerimage jest jedynym na świecie festiwalem operatorów filmowych, a Łódź ważnym punktem na mapie filmowej świata. Aby festiwal mógł być w Łodzi kontynuowany musi być perspektywa na realizację Centrum Festiwalowo – Kongresowego, które będzie wykorzystywane także na potrzeby innych festiwali, a jest ich w Łodzi ponad 40.

To ogromna szansa dla Łodzi. Powinniśmy być dumni, że została nam dana. [...] Mamy tę szansę dzięki projektowi F. Gerhego, dzięki autorytetowi M. Żydowica, D. Lyncha, władz naszego Miasta. Klub PiS zagłosuje „za” projektem F. Gerhego, „za” uchwałą, która mocuje w Łodzi Festiwal Camerimage, ponieważ jesteśmy „za” rozwojem Miasta, działamy na rzecz mieszkańców i staramy się jak najlepiej reprezentować ich interesy. [...] Jest w tym interes miasta i mieszkańców i troska, aby wartościowe projekty ważne dla Miasta były realizowane. [...] Potencjał projektu jest ogromny i warto go poprzeć. Uważam, że albo Państwo poprą ten projekt i opowiedzą się za rozwojem Łodzi, albo pogrzebiecie projekt i razem z nim Łódź. Myślę, że mieszkańcy Wam tego nie zapomną.

W wyniku głosowania (głosami PO i SLD) przeszła niestety poprawka blokująca przyjęcie programu Centrum. W tej sytuacji Prezydent Jerzy Kropiwnicki złożył wniosek o kolejną sesję nadzwyczajną, która odbyła się po siedmiu dniach (6 I 2010).

Wokół działań Rady Miejskiej w Łodzi rozpętała się burza medialna. Na łamach prasy i forach internetowych wzburzeni łodzianie (i nie tylko) nie

rozumieli poczynić swoich radnych. W międzyczasie wpłynęły oświadczenia i stanowiska popierające utworzenie w Łodzi Centrum Festiwalowo – Kongresowego. Wypowiedzieli się w tej kwestii: reżyser David Lynch, który m. in. apelował: [...] Drodzy Radni, proszę nie marnujcie szansy na rozwój swego miasta. Proszę zróbcie wszystko co w Waszej mocy, aby wasze dzieci i wnuki były dumne mogąc żyć w jednym z najciekawszych miast w Europie [...] te projekty przyciągną tłumy odwiedzających – zarówno artystów, przedsiębiorców jak i turystów z Europy i całego świata.

Wsparcie dla projektu przekazał także światowej sławy autor zdjęć filmowych Vittorio Storaro, który m. in. pisał [...] to Centrum [...] daje unikalną szansę rozwoju miasta [...] a także nagrodzony w r. 2009 na Festiwalu Camerimage Volker Schlöndorff. Głosy poparcia napłynęły również z polskich i łódzkich środowisk artystycznych i naukowych, tj. Stowarzyszenia Aktorów Filmowych i Telewizyjnych, Rektorów łódzkich uczelni publicznych, Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera, Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów, Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Medycznego. Rektorzy m. in. napisali, że dzięki projektom [...] Łódź może zaistnieć jako jeden z poważniejszych partnerów na kulturalnej i edukacyjnej mapie Europy. Zdecydowane stanowisko wyraziła także młodzież: Samorząd Studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej i Uniwersytetu Łódzkiego. Pisali m.in.: [...] apelujemy, nie odbierajcie szansy, która została dana naszemu miastu ...

W trakcie zwołanej na 6 I 2010 r. sesji nadzwyczajnej kolejny już raz przekonywano do przyjęcia uchwały, która bez żadnych barier pozwalałaby rozpocząć konkretne działania, związane z budową Centrum Festiwalowo – Kongresowego. W międzyczasie ukazała się oficjalna wypowiedź Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który podnosząc walory zarówno Festiwalu i projektu Centrum oświadczył, że szansą na uzyskanie środków europejskich jest jak najszybsze złożenie stosownego wniosku z możliwością rozpatrzenia go w roku przyszłym. Niestety burzliwa dyskusja na sesji nie doprowadziła do szczęśliwego jej zakończenia.

Ostatecznie korzystnej decyzji dla budowy Centrum Festiwalowo– Kongresowego nie podjęto. W ten sposób kolejna sesja zakończyła się fiaskiem. Zdesperowany Prezydent Jerzy Kropiwnicki złożył wniosek o zwołanie kolejnej sesji nadzwyczajnej (odbyła się ona 13 I 2010 r.). W wyniku takiej sytuacji Marek Żydowicz ogłosił protest i wraz z grupą 150-ciu studentów rozpoczął strajk okupacyjny Sali Obrad Rady Miejskiej w Łodzi. Protestujący wystosowali listy do: Premiera Rządu – Donalda Tuska, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Bogdana Zdrojewskiego i Marszałka Sejmu RP – Bronisława Komorowskiego prosząc o pomoc w rozwiązaniu zaistniałego konfliktu. Do listów dołączono wszystkie stosowne projekty uchwały i stanowiska poparcia

dla omawianej inicjatywy. Autorka publikacji podjęła się prowadzenia bezpośrednich rozmów z wyżej wymienionymi osobami. Zarówno Minister Kultury i Marszałek Sejmu wyrazili swój pozytywny stosunek do projektowanego przedsięwzięcia. Ponadto Minister Kultury zaapelował o lokalne rozwiązanie konfliktu, jednocześnie zapraszając do siebie Przewodniczącego Rady Miejskiej i Marka Żydowicza.

Mimo próśb i zachęt płynących ze wszystkich stron radni PO i SLD na kolejnej sesji Rady Miejskiej (13 I) nie podjęli korzystnej uchwały gwarantującej rozpoczęcie inwestycji.

W dniu 17 I 2010 r. w wyniku łódzkiego referendum Prezydent Jerzy Kropiwnicki został odwołany. W miesiącu lutym odbyło się spotkanie w powyższej sprawie z komisarzem Łodzi. W międzyczasie okazało się, że Rada Miejska pod nowymi rządami przegłosowała usunięcie z wieloletniego planu inwestycyjnego współfinansowanie projektowanego Centrum. W tej sytuacji Marek Żydowicz rozwiązał umowę z miastem na organizowanie Festiwalu Camerimage w Łodzi. Natychmiast inne miasta: Poznań, Kraków, Gdańsk a także Monachium wyraziły chęć do przyjęcia Festiwalu do siebie. Do dzisiaj sytuacja pozostaje nierozwiązana i wielkie szanse dla Łodzi wydają się być zaprzepaszczone. W 2010 r. Festiwal odbył się w Bydgoszczy.

Brak Festiwalu i w przyszłości Centrum Festiwalowo-Kongresowe tworzą niepowetowaną szkodę dla rozwoju miasta, jego kultury i zmian świadomościowych mieszkańców miasta i przyszłych pokoleń. Brak Festiwalu i Centrum to zaprzepaszczenie szansy edukacyjnej i rozwojowej młodego pokolenia. Odbiera się jemu szanse na zaspokojenie ambicji, aspiracji i przyszłą pracę. Centrum Festiwalowo-Kongresowe ze swoją działalnością kulturalną, oświatową i komercyjną (hotele, restauracje, obiekty usługowe) dawałoby pracę młodym ludziom po każdym kierunku studiów i tworzyłoby nową sferę edukacyjną dla młodzieży szkół średnich i wyższych. Kontakty młodzieży ze słynnymi przedstawicielami świata filmu, urbanistyki i architektury gwarantowałyby jej szczególny rozwój i kształtowanie talentów. Centrum Festiwalowo-Kongresowe stałoby się szansą na wzrost dobrobytu mieszkańców miasta. Dawałoby impuls do rozwoju usług oraz dużego i małego biznesu. Można żywić przekonanie, że kontakty ze światem kultury i sztuki rozbudziłyby potrzebę kształcenia i ustawicznego rozwoju mieszkańców Łodzi.

Pozbycie się szansy na rozwój Łodzi to utrata wymiernych korzyści ekonomicznych. Funkcjonowanie Centrum z całym jego zapleczem gwarantowałoby dopływ (z tytułu podatków) pieniędzy do kasy miasta. Pochodziłyby one również dzięki rozwojowi turystyki i wszelkiego rodzaju inwestycjom. Należy pamiętać także o korzyściach związanych ze sprzedażą gruntów pod budownictwo o charakterze komercyjnym.

Podsumowanie

Przytoczone przykłady dowodzą braku standardów etycznych w działaniach wielu osób piastujących funkcje publiczne. Sprawujący władzę wykonawczą czy ustawodawczą zapominają o misji, której się podjęli. Cechuje ich często wielka nonszalancja i cynizm wobec ekspertów i fachowców, próbujących przedstawić racjonalne argumenty na przykład w przypadku ustawy o biopaliwach ewidentnie forsowano interesy prywatne kosztem dobra publicznego.

Przedstawione naganne praktyki działań ustawodawczych i konsekwentnie powiązanych z nimi działań biznesowych zachodzą na skutek braku należytej reakcji ze strony organów ścigania. Ciągące się latami procesy (najczęściej umarzane) w sytuacji ewidentnych dowodów o popełnionym przestępstwie dowodzą, że brakuje chęci do naruszenia interesów tych, którzy sprawowali lub aktualnie sprawują władzę. W takiej sytuacji trudno się dziwić spadającemu poparciu społecznemu wobec rządzących.

Bibliografia

- Karpowicz E. [2007], *Sejm w opiniach społecznych*, „Infos”, Nr 21, 15 XII.
- Korupcja w Polsce [2010], CBOS.
- Korupcja: zmiana w latach 2005 - 2007 [2007], OBOP, Warszawa, październik.
- Majewski M., Reszka P. [2002], *Wojna o biopaliwa, czyli lobbing po polsku*, „Rzeczpospolita”, 18 grudnia.
- Nowy parlament ustępujący prezydent – oceny najważniejszych instytucji politycznych w grudniu [2005], CBOS, Warszawa, grudzień.
- Ocena działalności Sejmu V Kadencji oraz oczekiwania wobec nowo wybranych posłów [2007], CBOS, grudzień.
- Opinie o działalności prezydenta, parlamentu, CBOS, BS/166/2009, CBOS, BS/116/2010.
- Pierwsze oceny nowego parlamentu i opinie o pracy prezydenta [2007], CBOS, grudzień.
- Polacy o korupcji, lobbingu i „kupowaniu” ustaw [2003], CBOS, luty.
- Polityk roku 2010, CBOS, BS/2/2011.
- Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej [2007], Wydawnictwa Sejmowe, Warszawa.
- Skarga B. [2006], *Czy polityka może być moralna*, „Gazeta Wyborcza”, 25 – 26 lutego.
- Sprawozdanie z posiedzenia Senatu RP, z dnia 11 XII 2002 r., Senat RP V Kadencji, Warszawa 2003, s. 140. i 145.
- Ustawa o samorządzie terytorialnym, Dz. U. 01.142. 1591, zmiany, Dz. U. 04.102.1055.

20-te posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 lipca 2008 r., Sprawozdanie Stenograficzne, Warszawa 2008.

26-te posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 4 września 2008 r., Sprawozdanie Stenograficzne, Warszawa 2008.

52 posiedzenie Sejmu, Sprawozdanie Stenograficzne, z dnia 22 października, Warszawa 2009.

Ustawa o samorządzie terytorialnym, Dz. U. 01.142.1591, zmiany, Dz. U. 04.102.1055.

Zasady etyki poselskiej, Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 VII 1998, M. P. 1998, Nr 24, poz. 338.

Słowa kluczowe: Moralność, polityk, polityka, etyka, dysfunkcje, patologia.

Streszczenie

W opracowaniu przedstawiono przykłady dowodzące dysfunkcji i patologii w życiu politycznym. Dotyczą one polityków, sprawujących władze na poziomie ustawodawczym (sejm, senat, rada gminy) i wykonawczej (rząd, gmina). Zaprezentowano również wyniki badań opinii publicznej z ostatniego 15-lecia na temat wiarygodności polityków i zaufania do instytucji władzy. Prezentowana rzeczywistość nie może napawać optymizmem. Bije z niej obraz postępującego zjawiska sprzeniewierzenia się polityków misji społecznej, której się podejmują w wyniku wygranych wyborów. Przykłady nieetycznych zachowań radnych i parlamentarzystów przyczyniają się do spadku zaufania społecznego wobec polityki i polityków.

Summary

The elaboration presents some examples demonstrating the dysfunction and pathology in the political life. They relate to politicians at the legislative level (Sejm and Senate, the municipal council) and the executive (government, community). There are also presented the results of public opinion surveys on the credibility of politicians and confidence in the institutions of power from the last 15 years. Presented reality doesn't make us optimistic. It shows the picture of the phenomenon of progressive embezzlement of the social mission taken by the politicians, who won the election. The examples of unethical behavior of elected representatives and members of parliament contribute to the decline of social trust, towards politics and politicians.